Dziś dodatek sportowy

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY 10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 30 stycznia 1934 Nr. 30

„Niech żyje nowa Konstytucja"!

Rozlega się w całym kraju radosny głos społeczeństwa

Wiadomość o uchwaleniu ustawy konstytucyjnej przez Sejm wywarła w całym kraju olbrzymie wrażenie i przyjęta została przez szerokie masy obywateli z entuzjazmem.

W miastach i miasteczkach odbyły się onegdaj i wczoraj demonstracje, uliczne pochody i zgromadzenia, podczas których wygłoszono przemówienia, podkreślające doniosłe znaczenie historyczne aktu uchwalenia Konstytucji.

Manifestacje te odbyły się we wszystkich prawie miastach powiatowych. Podkreślić należy również żywy udział ludności wiejskiej w radosnych manifestacjach z powodu historycznego wydarzenia.

W szczegółach należy zaznaczyć: W Dąbrowie Górniczej w manifestacji wzięło udział przeszło 5.000 osób. Na środku placu 3-go Maja rozpalono symboliczne ognisko. Po przemówieniach wznoszono okrzyki na cześć Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i twórców nowej Konstytucji.

W Sosnowcu wzięło udział w manifestacjach przeszło 30.000 osób.

W województwach Małopolski w całym szeregu miast, a m. in. w Przemyślu, Kossowie, Tarnowie, Kołomyi i Jarosławiu odbyły się pochody i manifestacje.

Pan Prezydent i Marszałek Piłsudski otrzymali tysiące adresów dziękczynnych, depesz z wyrazami czci i hołdu.

W czasie uroczystości warszawskich wygłosił przemówienie jeden z twórców nowej Konstytucji, poseł Walery Sławek, który powiedział:

„Obywatele! Konstytucja, jak dotychczas, została uchwalona tylko przez Sejm. Jeszcze przed jej wejściem w życie stoi dość długa droga, jakkolwiek nieprzedstawiająca już tylu trudności. Jeśli zebraliście się tutaj, pomimo, iż droga nie jest przebyta do końca — jeśli zgromadziło was uczucie radości, to rozumiem to jako przyłączenie się wasze do idei przewodniej, jaką Konstytucja zawiera.

Ideą tą jest: Odrodzony człowiek w silnem państwie!

Człowiek, który będzie rozumiał, że po przodkach dziedziczy dorobek pokoleń poprzednich — i — że jest obowiązany wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa, że za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem!

Obywatele! Wzywam was do wniesienia okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta profesora Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego!"

Triumf Polski

Francja wyraża radość z powodu paktu polsko-niemieckiego

PARYŻ (PAT) — Minister spraw zagranicznych Paul-Boncour przyjął wczoraj przedstawicieli prasy, udzielając im oświadczenia w sprawie podpisanego onegdaj polsko - niemieckiego układu o nieagresji.

Minister Paul-Boncour wyraził przy tej sposobności pełne zadowolenie Francji z dojścia do skutku nowego paktu.

„Jakże nie mam się cieszyć! — mówił minister. — Układ ten reguluje w sposób pokojowy stosunki sąsiedzkie pomiędzy Polską a Niemcami, a jednocześnie wyraźnie utrzymuje poprzednie zobowiązania i to nietylko istniejące pomiędzy Polską a Francją, ale również te, które przy pomocy traktatu arbitrażowego polsko — niemieckiego, podpisanego w Locarno i przez pakt Ligi Narodów, w której Polska jest członkiem wyjątkowo czynnym i zasiadającym w Radzie Ligi, łączą się we współpracy międzynarodowej, będącej, jak wiadomo, podstawą polityki francuskiej.

LONDYN (PAT) — „Evening Standard" w artykule p. t. „Triumf Polski" twierdzi, że podpisanie polsko - niemieckiego paktu uważać można za największe zwycięstwo dyplomatyczne Polski od czasu Traktatu Ryskiego.

„Rząd Hitlera uznaje w tym pakcie zachodnie granice Polski. Oznacza to, że „korytarz polski" jest bezpieczny na 10 lat, a to stanowi długi okres czasu w historji powojennej."

Pożyczka angielska dla Polski

132 miljony przeznaczone będą na inwestycje kolejowe

LONDYN (tel. wł.) — Od dłuższego czasu trwające rokowania rządu polskiego z towarzystwem londyńskiem „The Westinghouse Brake and Saxby Signal Co Ltd London" w sprawie pożyczki zostały onegdaj doprowadzone do pomyślnego rezultatu.

Rząd otrzymał od angielskiego towarzystwa 132 miljony złotych, która to suma ma na celu sfinansowanie przez kapitalistów angielskich nowych instalacyj na polskich kolejach państwowych.

Sześćdziesiąt procent kapitału będzie zużyte w Polsce na robociznę i na produkcję odpowiednich materjałów w przeciągu 5—6 lat. W ten sposób pożyczka zasili poważnie polski rynek gospodarczy, przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia i zaprowadzenia najnowocześniejszych urządzeń w kolejnictwie polskiem.

Pożyczkę podpisali z ramienia rządu polskiego wiceminister skarbu Adam Koc i wiceminister komunikacji inż. Piasecki.

Afera szpiegowska w Finlandji

HELSINGFORS (PAT) — Śledztwo policyjne w sprawie afery szpiegowskiej w Lappo zostało definitywnie zakończone.

Wbrew pierwotnym, ogromnie przesadnym doniesieniom i przewidywaniom, akt oskarżenia dotyczy 3 osób, a mianowicie służącej Jenny Anttila, urzędnika kolejowego J. Nieminen i siodlarza I. Maenpaa.

Jenny Anttila podejrzana jest, jak donosiliśmy, o otrucie kierownika fabryki amunicji w Lappo, ppłk. Asplunda. Termin procesu narazie jeszcze nie wyznaczony.

Ustawa przeciwepidemiczna

Do Sejmu wpłynął już projekt nowej ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, który w nadchodzącym tygodniu znaleźć się ma na posiedzeniu komisyjnem.

Ustawa przeciwepidemiczna dostosowana została do nowoczesnych metod zwalczania chorób przy pomocy szczepień ochronnych, badań bakterjologicznych i t. p. Wprowadza ona przymus pobierania szczepień w razie epidemji jak również uprawnia władze zdrowotne do przetrzymywania w izolacji osób, mogących się stać roznosicielami zarazków. Ma to szczególne znaczenie przy epidemji tyfusu plamistego.

Zużywamy 2 miljardy kilowatów prądu

Ubiegły rok przyniósł dalszy rozwój zużycia prądu elektrycznego w Polsce. Wytwórczość energji elektrycznej w kraju przekroczyła cyfrę 2 miljardów kilowatów, przyczem w porównaniu z rokiem poprzednim zanotowany został wzrost o przeszło 10 proc.

Cień afery Stawiskiego

spowodował upadek rządu we Francji

PARYŻ (PAT) — Wczoraj podał się do dymisji minister sprawiedliwości Raynaldy, zamieszany pośrednio w aferę Stawiskiego. Po południu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Zagaił je premjer Chautemps i wyłożył kolegom okoliczności, w jakich nastąpiła dymisja ministra sprawiedliwości.

Raynaldy został zamieszany przez przeciwników politycznych w aferę Sacazana z przed 5-ciu laty, niepozostającą w żadnym związku z aferą Stawiskiego. Raynaldy uważa wreszcie, zgodnie z poglądem premjera, że obowiązkiem jego w tych warunkach jest uzyskanie wolnej ręki, aby móc zapewnić sobie obronę i wykazać dobrą wolę. Z tych powodów premjer Chautemps przychylił się do przyjęcia dymisji Raynaldy'ego.

Badając polityczną stronę sprawy, Chautemps, podkreślił, że działalność jego była uwieńczona kilkakrotnie aprobatą większości obu izb, przeto i teraz mógłby pozostać przy rządzie. Nad życiem obecnem ciąży jednak zamęt, wywołany w opinji skandalem kryminalnym oraz agitacją polityczną, która się tym skandalem posługuje.

Dymisja ministra sprawiedliwości w tych warunkach nie mogła zaciążyć na wykonywanych przez rząd obowiązkach w atmosferze pokoju, którego wymaga interes kraju. Te względy skłoniły rząd do złożenia zbiorowej dymisji, aby pozwolić nowemu gabinetowi wypełnić zadanie w dziedzinie nieugiętej sprawiedliwości, sanacji moralnej i administracyjnej, oraz obronę republiki, czemu obecny rząd lojalnie się poświęcał.

PARYŻ (PAT) — Po zakończeniu obrad gabinetu ministrowie i podsekretarze stanu udali się do Pałacu Elizejskiego w celu złożenia swej dymisji Prezydentowi Republiki. Prezydent Lebrun, przyjmując dymisję, prosił ustępujących ministrów o załatwianie spraw bieżących i podziękował im za pracę.

Prezydent specjalnie podziękował premjerowi Chautemps za jego wysiłki, mające na celu uchwalenie projektu reformu budżetu. Prezydent zaofiarował mu misję ponownego stworzenia gabinetu, lecz Chautemps odmówił.

Szajka przemytników opjum w potrzasku

Władze straży granicznej na Pomorzu zlikwidowały wielką szajkę handlarzy najgroźniejszym narkotykiem — opjum.

Doskonale zorganizowana, dobrana banda została osadzona w więzieniu w Tczewie. W skład szajki wchodzą: 52-letni Jan Węglikowski, 32-letni Bolesław Klein, 67-letnia Władysława Stanuchowska vel Staniszewska, 30-letni Stanisław Ziegert, 45-letni Bolesław Ossowski i 51-letni Aleksander Machutta.

Funcjonarjusze straży granicznej dokonali rewizji w mieszkaniu Węglikowskiego, u którego znaleziono dwie olbrzymie paki opjum.

Wartość tego narkotyku obliczana jest na kilka tysięcy złotych.

W toku dalszego dochodzenia władze natrafiły na miejsce ukrycia pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży przemyconego specyfiku. Pod stodołą Machutty znaleziono 2000 złotych.

Banda przemytników uprawiała swój proceder od kilku lat, nabywając towar od zagranicznych marynarzy.

Ostateczna likwidacja Stahlhelmu

Oddziały jego włączone zostały do szturmówek hitlerowskich

BERLIN (PAT) — Sensacją wewnętrzno - polityczną dnia wczorajszego stanowiło faktyczne i ostateczne rozwiązanie jądra organizacji Stahlhelmu.

Organizacja ta grupowała ogromną większość byłych żołnierzy frontowych, zbliżonych ideą do obozu konserwatywno - narodowego. Stanowiła ona ostatnio pierwszą rezerwę oddziałów szturmowych i odróżniała się od niej zielonemi mundurami.

Z dniem wczorajszym na mocy zarządzenia najwyższego dowództwa uległy formacje oddziałów szturmowych Stahlhelmu całkowitemu wcieleniu do oddziałów S. A. Odtąd podlegać one będą rozkazom dowództwa grupy S. A., a umundurowanie ich ujednostajnione zostało z bronzowemi mundurami szturmówek.

Nowe procesy na tle Żyrardowa

W miesiącu lutym znajdzie się na wokandzie stołecznego Sądu Okręgowego serja sensacyjnych procesów, odsłaniających stosunki w Zakładach Żyrardowskich. Procesy te wynikły naskutek zgłoszenia przez publicystę Hulkę-Laskowskiego skarg przeciwko kilku dziennikom stołecznym, któr odmówiły zamieszczenia sprostowań w jego polemice z b. dyrektorem Żyrardowa Waśkiewiczem, chcąc przeprowadzić dowód prawdy.

PAMIĘTAJ że DRUKI jak wizytówki, zaproszenia, listy, rachunki, afisze, czasopisma, broszury i t. p. wykonuje Najtaniej DRUKARNIA MONOPOL Kraków, Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02

Manolescu — król świata przestępczego

VI

Liczne kradzieże w magazynach jubilerskich doprowadziły do tego, że poszkodowani postanowili na własną rękę bronić się przed tajemniczym a zuchwałym złodziejem. W tym celu odbyło się nawet specjalne zebranie wszystkich bogatszych jubilerów, na którym ułożono plan walki z niebezpiecznym przestępcą. Rzecz prosta, że wszyscy jubilerzy doskonale znali wygląd złodzieja i oczekiwali tylko na okazję.

O tych przygotowaniach jubilerów oczywiście nic nie wiedział... Manolescu. Żył w dalszym ciągu w dobrobycie, powiększając z dnia na dzień swój majątek.

Pewnego dnia zajechał swą wspaniałą karocą przed elegancki magazyn jubilerski. Wszedł pewnym krokiem do magazynu i zażądał przedstawienia kolekcji drogich kamieni.

Właściciel, spojrzawszy na klienta, poznał, że jest to poszukiwany złodziej. Starając się nie wzbudzić podejrzeń, udał się wgłąb sklepu, gdzie cichym głosem wydał jakieś polecenie subjektowi. Zauważył to i Manolescu. Odczuł pewien niepokój. Po chwili właściciel przedstawił klientowi kolekcję brylantów i bacznie patrzał na jego „cudowne" paluszki.

Manolescu domyślił się wreszcie, że został poznany. Postanowił ulotnić się. Tymczasem jubiler starał się zabawiać rozmową bogatego pana i tylko nerwowo od czasu do czasu spoglądał na drzwi wejściowe. Manolescu z minuty na minutę tracił spokój.

W pewnym momencie miał zamiar rzucić się do ucieczki. Ale oto drzwi się otworzyły i na progu ukazało się pięciu jubilerów. Wszyscy byli uzbrojeni w grube, sękate laski. Ujrzawszy eleganckiego pana, krzyknęli:

„To on".

W minutę później zjawiło się dwóch policjantów. Nie pomogły żadne tłumaczenia. Manolescu pod eskortą policjantów opuścił magazyn.

W drodze zastanawiał się nad swem położeniem. Przypomniał sobie, że tego samego dnia dokonał kradzieży w innym magazynie jubilerskim i że ma przy sobie dwa brylanty. Zręcznie wydobył brylanty z kieszeni i rzucił je.

Jakież było jego przerażenie, gdy po chwili zbliżył się przechodzień i oddał... brylanty policjantowi, wskazując, że „kamyczki" zgubił Manolescu. Złodziej zbladł. Zrozumiał, że narazie przegrał.

Wkrótce potem, ściślej 11-go czerwca 1890 roku odbył się proces sądowy. Wykrętne tłumaczenia Manolescu znalazły należytą odprawę ze strony świadków - jubilerów. W rezultacie Manolescu został skazany na 4 lata więzienia.

Już w dwa dni później Manolescu znalazł się w słynnym więzieniu w Cayenne. Więzienie to miało ustaloną opinię. Więźniowie, nawet ci, którzy z „jednego pieca chleb jedli" czuli się niezbyt pewni siebie.

Od początku Manolescu zachowywał się niezwykle zuchwale, był oporny i nie chciał wypełniać nałożonych nań obowiązków. Na tem tle dochodziło do częstych awantur, które kończyły się w te sposób, że Manolescu musiał odcierpieć swe przewinienie.

W gmachu więziennym znajdowała się specjalna sala dla awanturników. W sali tej znajdowało się 20 potężnych kamieni. Opornego więźnia przywiązywano łańcuchem do kamienia i na dany sygnał rozpoczynały się nieludzkie męki. Więzień musiał w ciągu jednej minuty zrobić 120 kroków, wlokąc za sobą wrzynające się w ciało kajdany. Tego rodzaju katusze trwały z niewielkiemi przerwami od 6-ej rano do 8-ej wieczorem. Po takiej egzekucji więźniowi nie chciało się już awanturować.

Manolescu zakosztował również „rozkoszy" takiej egzekucji. Za pobicie wartownika Manolescu został skazany na 30 dni „karnych ćwiczeń". I rzecz ciekawa, że po opuszczeniu karcu, Manolescu stał się jednym z najspokojniejszych więźniów.

Dostał się nawet do warsztatów i zarabiał po 4 franki dziennie. Dla takiego birbanta, jakim był Manolescu, stanowiło to niewiele. Ale Manolescu ocenił sytuację i zrozumiał, że obecnie po utracie całego majątku, najdrobniejszy nawet zarobek przyda mu się.

Mijały lata, aż wreszcie 11-go czerwca 1894 roku Manolescu opuścił mury więzienne. Za zarobione w więzieniu pieniądze jedzie do Bukaresztu, gdzie oczekuje nań spadek w wysokości 15.000 franków, po zostawionych przez zmarłą matkę.

M. G.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

POSAG

Wesele kończyło się. Nad dojadającymi resztki uczty aż się kurzyło od wypitego alkoholu. Jeszcze ostatni taniec i ojciec panny młodej, stary Zaciera, zawołał swym tubalnym głosem:

— No, moi drodzy, najedliśmy się, napili, modliliśmy się przy księdzu, tańcowaliśmy przy gramofonie Popatrzcie na młodych: zdrowe to, tęgie, dadzą sobie radę i bez nas.

Odpowiedział mu ogłuszający poryk śmiechu:

— Rozumiemy! — wołali goście. — Nie przeszkadzamy, użyjcie jak Pan Bóg przykazał... a nie zapomnijcie o mnie, przy oblewaniu chrzcin...

Śmiechom i krotochwilom nie było końca. Wreszcie wszyscy się wycałowali z dubeltówki, powytrząchali sobie wzajem prawice, nażyczyli wszystkich szczęśliwości, znaleźli swoje palta i poczęli się cisnąć do drzwi.

Panna młoda zabrała się do sprzątania ze stołu. Była tryskają ca zdrowiem, siłą, ze wszystkich stron dobrze utuczona.

Pan młody, wysoki, barczysty, o wyrobionych ślusarką rękach, odprowadzał ostatniego gościa. Ten nachylił mu się do ucha, coś szepnął, poczem obaj spojrzeli na zarumienioną pannę młodą i wybuchnęli śmiechem.

Zamknęły się wreszcie drzwi. Panna młoda zdjęła już ze stołu, wytrząsnęła przez okno okruchy z obrusa, złożyła go i schowała do kredensu, poczem weszła do sypialni.

Mężczyzna już tam wszedł przed nią i stał właśnie, pochylony nad jej kuferkami, w których było wszystko, co ze sobą przyniosła.

Ona czegoś była blada, zdejmowała odzież drżącemi rekami, wyjmowała szpilki z włosów...

On wciąż grzebał w jej kufrach, jakby czegoś szukał. Widać nie znajdował, bo mruczał coś pod nosem. Nagle wstał, potrząsnął głową i zwrócił się do niej:

— Wiktorka...

— A co? — spytała jakimś nie pewnym głosem.

— A gdzieś włożyła swój posag. Nie mogę znaleźć.

Przełknęła ślinę i ledwo dosłyszalnie szepnęła:

— Niema go.

— Jakto niema? — ściągnięte brwi zapowiadały burzę. — Niema posagu? Coś ty za dużo wypiła, czy co? Gdzie są te osiemset złotych, co mi twój ojciec przyrzekł? Gadaj!

— Ich nie było.. Ojciec tak tyl ko mówił...

— Więc co, u djabja, oszukano mnie? A do wszystkich ciężkich!... — tyle pasji napłynęło mu do głowy, że wprost język stracił i przez chwilę coś mamlał niezrozumiale. — Przeklęty stary Zaciera! Zakpił sobie ze mnie! Nie, to tak nie ujdzie na sucho...

Skurczyła się mimowoli ze strachu, by jej nie pobił. A ślusarz tymczasem biegał wielkiemi krokami po pokoju, potrząsał zaciśniętemi pięściami i przeżuwał jakieś straszne przekleństwa. Znów zwrócił na nią uwagę:

— No, dobrze, będzie wiedział, psiakrew. Ale ty mi zostajesz. Na tobie se odbiorę wszystko. Będziesz mi charowała, jak ostatnie bydle robocze!

— Nie bój się, jestem mocna, mogę pracować!... — uśmiechnęła się nieśmiało.

— I jutro rano zaraz do roboty! Będziesz brała do prania, będziesz zmywać podłogi, wszystko... dopóki mi nie odrobisz tych osmiuset złotych!

— Dobrze, Stachu, jak będziesz chciał...

— I nikomu ani pary z gęby! Słyszysz? Nie chce, żeby wiedzia no, że ja, majster ślusarski, dałem się okpić pierwszej lepszej... dziewce...

Odwrócił się od niej i w ubraniu rzucił na łóżko. Czekała milcząc, aż zaśnie. Wtedy jakiś uśmiech, pełen triumfu rozjaśnił jej twarz. Szybko zarzuciła na siebie odzież, zgarnęła włosy, wyjęła z pod komody jakiś wypchany węzełek i chyłkiem wybiegła z mieszkania. Pobiegła pustą ulicą, skręciła parę razy, zadzwoniła do jednej bramy, wbiegła na podwórko i zapukała do pewnych drzwi.

Otworzyła jej stara Zacierowa

— Co to, Wiktorka, on cię wygnał?

— Nie, on śpi. Uwierzył mi. Przynoszę te osiemset złotych, to bedzie na posag dla Mańki. Był zły, powiedział mi, że mu to będę musiała odpracować. Ja się nie boję, mocna jestem...

— Ale jak on to rozpowie?...

— Iii..., niema obawy. On ma swoją ambicję. No, ja już śpieszę zpowrotem.

Matka i córka objęły się w milczeniu.

Jutro 58-me opowiadanie p. t. „Solidność kasjera Potroszki".

Paszkwil przeciw dr. Regorowiczowi

przygwożdżony wyrokiem Sądu Apelacyjnego

Onegdaj odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach, pod przewodnictwem p. wiceprezesa S. A. Lubomeskiego i p. prokuratora Czarlińskiego rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Polonii" z oskarżenia prywatnego p.dr. Regorowicza, wizytatora Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

W wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny zatwierdził i uznał za prawomocny wyrok I-ej instancji, skazujący oskarżonego redaktora odpowiedzialnego „Polonii" na karę jednego miesiąca aresztu oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

Przewód sądowy ujawnił całkowitą bezpodstawność oszczerczych insynuacyj „Polonii", czerpanych od osobnika o kryminalnej przeszłości i teraźniejszości, a rzucanych na osobę zasłużonego na niwie szkolnictwa, specjalnie szkolnictwa śląskiego, b. Nacz. Wydz. Ośw. Publ. Urz. Wojew. Śl. dr. Regorowicza.

Bezowocne usiłowania przeprowadzenia przez oskarżonego dowodu prawdy załamały się zupełnie.

Wyrok ten przynosi oczekiwane zadośćuczynienie wobec krzywdy, jaką wyrządziły p. dr. Regorowiczowi paszkwilanckie napaści „Polonii".

W kołach też znających działalność i charakter p.dr. Regorowicza wyrok piętnujący paszkwilantów spotka się z żywem zadowoleniem.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegląd prasy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka taneczna z płyt. 12,33 Muzyka symfoniczna z płyt. 12,55 Dziennik południowy. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Kronika harcerska. 15,45 Chwilka lotnicza. 15,55 Płyty. 16,40 Lekcja języka francuskiego. 16,55 Recital fortepianowy. 17,30 Pieśni w wyk. Heleny Weybergowej. 17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18,00 Odczyt. 18,20 Muzyka lekka z kaw. „Italia". 19,05 Rozmaitości. 19,25 Odczyt. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,02 15-ty Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 21,00 Feljeton aktualny p. t. „Młodzi laureaci". 21,15 Dalszy ciąg koncertu cz. II. 22,00 Muzyka salonowa. 22,30 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja". 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 D. c. muzyki.

„ZATARG POLSKO — CZESKI O ŚLĄSK W R. 1919"

W odczycie radjowym „Zatarg polsko - czeski o Śląsk w r. 1919" (29,I o godz. 18,00) mjr. Adam Przybylski scharakteryzuje stosunki na Śląsku Cieszyńskim w ramach monarchji habsburskiej, poczem ustali położenie, jakie się tam wytworzyło po przewrocie w listopadzie w roku 1918. Na tem tle rozwinie autor opis dramatycznych wydarzeń w okresie 22 — 23-go stycznia roku 1919.

Wesoły Kącik

NAŁOGOWIEC



Właścicielka sklepu rzeźniczego pani Pikutkowska postanowiła odzwyczaić męża od palenia.

— I niezdrowe te papierosy i kosztują — skarżyła się przed sąsiadką. — Tylko, że nie wiem, jak starego odzwyczaić.

— Jest jedna znachorka, która na wszystko ma sposoby. Idź pani do niej — poradziła sąsiadka.

Nazajutrz pani Pikutkowska poszła do znachorki. Znachorka zajrzała do wielkiej księgi i powiedziała:

— Posypiesz pani podłogę tytoniem, żeby leżał przez całą noc. A nad ranem wymieść go i to zaklęcie powiedzieć, co pani na karteczce wypisze. I potem, jak mąż zechce palić, dać mu pięć dekoczekoladek. Po miesiącu na papierosy ani spojrzy.

*

Po miesiącu pani Pikutkowska przyszła zasmucona do znachorki.

— No i co? — spytała znachorka. — Przestał mąż palić?

— Przestał palić, ale tak się dorwał do czekolady przyzwyczaił, że tylko cały dzień żre czekolady i żre.

— Ale palić, nie pali?

— Co mnie z tego? Czekolada pięć razy tyle kosztuje i chłop mi ciągle żołądek zepsuty. Daj mnie pani teraz jakiś sposób, żeby go od czekolady odzwyczaić.

Znachorka zajrzała do grubej księgi i powiedziała.

— Jak księżyc wzejdzie, połóż pani mężowi pod poduszkę siedzia. A rano dać mu na śniadanie sardynek, łososia, szprotków i innych słonych rzeczy. Na kolację to samo. Tak przez trzy tygodnie, aż się od czekolady odzwyczai...

*

Po miesiącu strapiona pani Pikutkowska znów przybiegła do znachorki.

— Coś mnie pani narobiła? Czekolady stary nie je, ale zato tak się do sardynek i łososi przyzwyczaił, że jak mu raz nie dam, meble rozwala i nic do ust nie chce brać. Radź pani, jak go od tych pieskich delikatesów odzwyczaić, bo sobie rady dać nie mogę!

— Trzeba trzy zaklęcia odmówić — powiedziała znachorka, zajrzawszy znów do księgi — a potem niech panin mąż jedzie na jakiś czas w góry. Apetytu nabierze i co mu dać, będzie jadł.

*

Po miesiącu pan Pikutkowski przysłał z Zakopanego swoją fotografję z jakąś dziewczyną na kolanach.

„Tak się tu przyzwyczaiłem, — pisał, — że już wątpię, żebym do Warszawy wrócił. Nie czekaj na mnie..."

— Niechby sobie palił papierosy... — załkała gorzko pani Pikutkowska.

Napoleon Sądek

ZDRADZONY MĄŻ

17) Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Gdyby nie to, że oddychała jeszcze słabiutko, możnaby pomyśleć, że... umarła.

Całował jej piękne blond włosy i nazywał najbardziej pieszczotliwemi wyrazami.

Ocknęła się i rzekła z łagodną powagą, przenikającą Ryszardowi do głębi serca:

— Rysiu, sprawiłeś mi radość, za którą wdzięczna ci będę całe życie, za którą serce moje będzie należało do ciebie, póki będzie w niem choć jedna kropla krwi... ale jeżeli ci te słowa przyszły z trudem... jeżeli ich już, może żałujesz... błagam cię: cofnij je!... Nigdy w życiu nie usłyszysz z mych ust słowa skargi... Kocham cię płomiennie, kocham od wielu lat i nigdy nikogo innego kochać nie będę... ale właśnie dlatego, że cię tak kocham, pragnę przedewszystkiem twojego szczęścia, a jeżeli twoje szczęście jest gdzie indziej, idź tam bez wahania... Proszę cię o to nadewszystko...

Było to powiedziane z iście anielską słodyczą, z gołębią dobrocią i z najprawdziwszą miłością.

Ryszard ujął oburącz jej czoło i złożył na niem tkliwy pocałunek.

Słowa swego — nie cofnął.

I tem samem — przywrócił jej życie.

Wszystko to Ryszard opowiedział swej kochance słowo za słowem, poczem zapytał:

— Rozumiesz mnie teraz?

Irena wstała, cała drżąca, ale wysilająca się, aby panować nad sobą.

Zapytała oschle:

— A więc... żenisz się?

— Za sześć tygodni ślub...

— A co się ze mną stanie?

— Byłoby z mojej strony nieuczciwie, gdybym to przed tobą ukrył: musimy się rozstać na zawsze...

Zrozumiała, że już przepadło...

Uśmiechnęła się z goryczą.

A więc już się skończyły te „wieki", jakie miała trwać ich miłość.

Kiedyż to jej te „wieki" ostatni raz przysięgał?

Niecały rok temu...

Krótkie „wieki"!...

Ryszard dodał:

— Wiem, że postępek mój wobec ciebie jest okrucieństwem. Jestem przyczyną twojego nieszczęścia i bynajmniej nie chcę się usprawiedliwiać. Złamałem ci życie. Shańbiłem cię wobec świata. Pozbawiłem cię dzieci, męża, któryby sobie całą krew dał dla ciebie utoczyć... Oto niewesoły obrachunek naszej miłości. Pozostawiła ona i w mojem sercu głęboki żal, rozpacz, że straciłem ciebie i moje dziecko, któremu pragnąłem zapewnić przyszłość, aby mu było jak najlepiej na świecie. Nie wiem, czy przeżyję utratę ciebie, zwłaszcza...

— Postępujesz, jak sam chcesz. Nikt cię nie zmusza.

— Musiałem wziąć na siebie spełnienie tego obowiązku... I spełnię go uczciwie do końca...

Poczem dodał cichym szeptem:

— Za wszelką cenę... choćby mi to przyszło z największym trudem....

Irena musiała zdobyć się na cały wysiłek, aby nie stracić panowania nad sobą.

Trzeba było się poświęcić....

Poświęcić się dla tej młodej arystokratki z wielkiego świata, Elżuni księżniczki Lusińskiej, bogatej, magnatki, o nazwisku, godnem rodu Ryszarda...

Czem ona była przy tej dziedziczce wielkiej fortuny rodu książąt Lusińskich, przyjaciółki dzieciństwa Ryszarda?

Niczem...

Taką sobie kobietką, przypadkowo spotkaną w alejach, owszem, bardzo piękną, w której można się zadurzyć, na jakiś czas, olśnić ją czczemi obietnicami, a potem jej rzec:

— Wiesz... żenię się... Między nami wszystko skończone... Kłaniam się i żegnam na wieki...

Tak, tym razem „wieki" już będą prawdziwe...

Nie miała, zresztą, żadnych pretensyj do Ryszarda. Winną była tu tylko ona...

Ona, grzesznica, szalona, zaślepiona...

Kto jej kazał mu wierzyć?

Mógł sobie sto razy zapewniać ją o swojej miłości. Nie trzeba było go słuchać! Trzeba było bronić się, opierać się grzesznym pokusom, pamiętać o swych obowiązkach żony i matki, dochować wiary mężowi, któremu wierność dozgonną przysięgała przed ołtarzem, zamiast go zdradzać podle, złamać mu życie, zmusić do ucieczki na wygnanie, na koniec świata, na niewygody, niebezpieczeństwa, niepewność jutra...

Nie, nie mogła zarzucić swemu kochankowi nawet fałszu i kłamstwa...

Przecież właściwie on się też poświęcał i może nawet nie bez trudu.

Ponosili karę oboje. Jemu z pewnością też przykro było rozstawać się z kobietą, którą bądź co bądź kochał prawdziwie, i tracić dziecko, do którego był doprawdy szczerze przywiązany.

Coprawda, jej kara była cięższa. Zostawała zupełnie sama, bez jakiegokolwiek oparcia, bo pokazać się ojcu — wstydziła się...

Nie chciała korzystać z jego pieniędzy, gdy staruszek ledwo sam wiązał koniec z końcem...

Robiło się coraz później...

Zegar wybił już jedenastą...

O, Boże, jeszcze przed godziną o niczem nie wiedziała, a teraz... jakże ciężki nowy cios spadł na nią...

Najpierw opuścił ją mąż, teraz opuszcza kochanek...

Hrabia w dalszym ciągu siedział na kanapie z głową zatopioną w dłoniach.

Irena podeszła do okna, wychyliła się i wdychała pełną piersią świeży, powiew, płynący z Wisły...

Z oddali dochodziły stłumione echa rozgwaru ulicznego Warszawy, tej Warszawy, do której dążyła tak uparcie, aby tu... królować...

A w rzeczywistości co zyskała? Hańbę i przyszłość bez wyjścia.

Trudno. Gdzie grzech, tam musi być kara...

Ale dlaczego już tak szybko?

Fala goryczy przypłynęła jej do gardła i dusiła okrutnie...

Opuszczona, porzucona, osamotniona, potępiona— cóż teraz pocznie?

Hrabia spoglądał na nią też z wielkim bólem...

Podziwiał dziś jeszcze, jak dawniej, tę piękną figurę o zachwycających kształtach, czarujących rysach twarzy i... i cała jego miłość powróciła z jeszcze gwałtownicjszą siłą, spotęgowaną żalem rozłąki.

A jednak postanowił oprzeć się temu wszystkiemu i nie zejść z drogi, na jaką wszedł.

Zawołał ją cichutko:

— Iruś...

Odwróciła się...

Przyciągnął ją ku sobie.

Była mu powolna i stanęła przed nim, zaciskając wargi, aby zdusić okrzyk bólu i żałości.

Szepnął:

— Nie obrazisz mnie chyba przypuszczeniem, że czyniąc cię tak nieszczęśliwą, mógłbym cię zostawić na łasce losu. Zabezpieczyłem ci byt... Upoważniłem mojego zarządzającego do wypłacania ci wystarczających sum... Sam będę też nadal nad tobą czuwał... zdaleka...

Powtórzyła cichutkim szeptem:

— Zdaleka...

— Możesz być pewna, że nadal mieć bedziesz we mnie przyjaciela i opiekuna, który nigdy o tobie nie zapomni — i nie mogąc się dłużej powstrzymać... wybuchnął płaczem...

Zerwał się z kanapy, rzucił się ku Irenie, chwycił ją w ramiona, ściskał i całował, powtarzając:

— Kocham cię, uwielbiam, ubóstwiam, ale... porzucam... Muszę.... Prysnął złoty sen, więc... żegnaj... na zawsze...

Wyszedł i... nie wrócił...

Irena wsłuchiwała się w milknący woddali odgłos jego kroków, mówiąc sobie:

— Tak gaśnie moja miłość i... moje życie... Gdyby Józio wiedział.... jakże czułby się pomszczony...

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

17 kwietnia 1930 roku.

Jak już dawno nie trzymałam pióra w ręku! Odzwyczaiłam się zupełnie od pisania, ale tak mi ciężko na duszy, tak ciężko na sercu, aż przypomniało mi się, że zawsze jednak było mi lżej, kiedy swoje cierpienia i smutki przelewałam na papier. Bo komuż się zwierzę, komu się poskarżę na swoją pieską dolę?..

Wszystko zaczęło się od tego listu, na który tak czekałam. Byłam pewna przecież, że to list od Jerzego.

Doczekałam się, że ten portjer, który list schował, przylazł wreszcie i dał mi go.

Złapałam kopertę, jakby mi kto wkładał w ręce skarb największy. Pamiętam że ręce mi tak latały, jakbym była chora. Cała drżałam jak w febrze. A jednocześnie bałam się rozerwać kopertę, by czasem nie rozczarować się... A nuż to nie od Jerzego? Nie pisywaliśmy do siebie, nie znam tak dobrze charakteru pisma Jerzego, żeby odrazu powiedzieć na pewno, że to od niego. Wtedy byłam taka skołowana, że pewnie nie przyszło mi do głowy, sprawdzać z pisma na kopercie, czy on pisał, czy kto inny.

Odpieczętowałam kopertę ostrożnie, żeby czasem nie przedrzeć papieru w środku i jak przez mgłę zobaczyłam wyraz: „Tolu!"

Dech mi zaparło w piersiach, serce na chwilę bić przestało. Zamknęłam oczy, żeby się opanować, bo dygotałam cała. Bałam się, że upadnę na ziemię, jeśli przeczytam coś takiego, czego się nie spodziewałam... Zresztą, czy ja wiem, czego się spodziewałam? Pewnie przebaczenia... A może przekleństwa?..

Musiałam stać dłuższą chwilę z zamkniętemi oczami, bo mi się w głowie kołowało, jak pijanej.

Zdobyłam się wreszcie na odwagę, żeby przeczytać, co Jerzy pisał.

Mam ten list jeszcze. Chowam go, jak skarb.

Tak w nim pisze Jerzy.... Jak ładnie, jak dobrze, jak mądrze:

„Tolu. Nie wiem, czy mam prawo zwracać się do Ciebie po tem, jak brutalnie zachowałem się z Tobą. Nie śmiałbym tego uczynić, gdybym nie wiedział, że Ty chcesz tego, że czekasz na moje słowo.

Zdaję sobie teraz sprawę, kiedy się nieco uspokoiłem, że moje postępowanie było podłe i niskie. Ale bądź przekonana, że sprawiła to tylko moja wielka miłość, jaką żywiłem i żywię w dalszym ciągu dla ciebie. Zaślepiła mnie potworna zazdrość. Kazała mi dokonywać czynów, których teraz się wstydzę i których żałuję.

Chcę wierzyć, że fakty, które widziałem na własne oczy, źle zrozumiałem, że źle je oceniłem, że tem skrzywdziłem Ciebie. Zaślepiony zazdrością, przejęty do głębi cierpieniem, jakie zadała mi myśl, że Ty, moja Tola, moja jedyna najukochańsza istota na świecie, dopuszczasz się wobec mnie okropnej zdrady, ta myśl odebrała mi rozsądek, odebrała mi trzeźwość i działałem, jak szaleniec, jak zranione boleśnie zwierzę, które w zapamiętaniu chwyta zębami rękę, która go głaszcze i daje mu jeść.

Ochłonąłem już, uspokoiłem się. Zastanowiłem się. Miałem czas. Od tego strasznego wieczoru dzień i noc myślałem tylko o Tobie, o tem, co się stało. Zjawiły się we mnie tysiączne wątpliwości. Największą z nich była ta, że wierzyłem i wierzę w Twoją miłość. Mówię teraz do siebie: Tola nie mogłaby mnie zdradzić! Czy naprawdę dowodzi jej zdrady to, że spotkałem ją na ulicy, gdzie mieszka tamten? Nie, to niemożliwe! Nie mogę i nie chcę już w to wierzyć.

Dlatego błagam Cię, tak, to nie moje pozwolenie, a błaganie przyjdź, wytłumacz mi, jak to wszystko stało. Dręczy mnie to, nie mogę spać, nie mogę myśleć o niczem innem. Wiem, że Twoje słowa mnie uspokoją. Wiem, że Ty wszystko mi wytłumaczysz i Twoja miłość będzie moją podporą w te dni, takie ciężkie. Bez Ciebie opadają mi ręce bezsilnie. Przy Tobie — czuję to — wstąpi we mnie inny duch.

Czekam Cię nietylko ja. Kręci się koło moich nóg nasze dzieciątko. Podnosi swą jasną główeczkę, patrzy na mnie pięknemi oczętami, tak podobnemi do Twoich i czytam w nich prośbę, bym zwrócił mu matkę.

Lusinek dopytuje się ciągle o Ciebie. Ciągle Cię wspomina, ciągle naprasza się, żeby go prowadzić do Ciebie.

Mój gniew, moja zazdrość zniknęły już całkowicie. Jeśli nawet zdradziłaś mnie, przebaczam Ci. Jeśli mnie nie zdradziłaś, przebacz Ty mi za krzywdę, którą Ci wyrządziłem, obrzucając Cię obelgami i podejrzeniami. Błagam Cię, byś puściła je w niepamięć.

Czekamy Cię — Twój Jerzy i nasz Lusinek z tęsknotą, z otwartemi ramionami."

Musiałam to jeszcze raz przepisywać... Zamazało się... Jeszcze teraz nie mogę się powstrzymać od łez... Lusinek mój kochany Lusinek, moja kruszyła jedyna, moje skarby!..

Całowałam ten list i płakałam. Drżałam cała jak w febrze. Ubierałam się jak nieprzytomna, żeby jak najprędzej znaleźć się przy nich, przy moich kochanych...

Dalszy ciąg nastąpi.

W bieli welonu

Strój ślubny za 66 złotych

Karnawał jest tym okresem, kiedy zaręczynowy pierścionek zamienia się **na ślubną** obrączkę. W tym ważnym **momencie** życiowym, niebylejaką **rolę** odgrywa i szata oblubienicy.

Bezwątpienia najpiękniejszą suknią **będzie** zawsze tradycyjna biel, która **jest** często zarzucana przez panny młode i zastępowana kostjumem lub suknią wizytową. To unikanie ślicznej i efektownej bieli tłumaczone jest zazwyczaj drożyzną takiej toalety i **że „nie opłaca się, bo to na jeden raz"**.

Tymczasem można przecież taką suknię zrobić bardzo tanim kosztem, nie wyrzekając się w dniu tak uroczystym tego naprawdę najpiękniejszego i naodpowiedniejszego, zwłaszcza dla młodziutkich panien stroju. Musimy tylko dobrze sobie obmyśleć tę kreację **i rozmieścić wszystkie z nią związane** wydatki w ramach przeznaczonej na ślubny strój sumy. Poniżej podajemy projekt takiej taniej i ładnej i, co najważniejsza, praktycznej toalety ślubnej.



Zacznijmy więc od sukni. Możemy zrobić ją z najmodniejszego obecnie a bardzo niedrogiego materjału t. zw. jedwabiu artificiel. Jest to materjał piękny i stanowczo zrobienie sukni z niego opłaci się, gdyż wykonaną z niego toaletę będziemy nosić potem jako suknię balową czy wieczorową, ponieważ kolor biały jest nadal bardzo modny. Dobry gatunek artificiel dostaniemy w cenie 7 złotych. Na suknię z sutą u dołu, kloszową, z długiemi, fantazyjnemi rękawami, krajaną miejscami ze skosów, wystarczy doskonale 4 metry tej tkaniny, co wyniesie najwyżej 28 złotych. Pomyślmy naturalnie i o spodzie białym. Możemy kupić gotowy, z milanese za 5 złotych, lub uszyć z białego, ładnego mongolu, co wyniesie mniejwięcej te samą sumę. Wobec tego materjał na suknię, wraz ze spodem kosztować będzie 33 złote.

Ważną jest również i sprawa uszycia sukni. W tym wypadku najpraktyczniej byłoby zwrócić się do jakiejś szkoły kroju i zamówić wykrój zrobiony ściśle według miary panny młodej, a wybrany z żurnala. Wykrój taki kosztuje przeciętnie 4 złote (można taki wykrój otrzymać w szkole kroju Lewańskich, w al. Jerozolimskich). Według tego wykroju skroimy suknię i uszyjemy w domu, a że w każdej rodzinie zawsze znajdzie się jakaś niewiasta uzdolniona w kierunku szycia, przeto suknia będzie na pewno udana.

Zkolei pomyślmy o pantofelkach. Najpraktyczniej będzie w tym wypadku kupić pantofelki srebrne, brokatowe, lub jeszcze lepiej — białe atłaski, z zastrzeżeniem, że potem firma je ufarbuje za wybrany przez nas kolor. Po ślubie, ubarwione na ponsowo lub zielono pantofelki, będą stanowiły śliczne dopełnienie białej sukni, przekształconej na wieczorową. Pantofelki takie dostaniemy za 8 złotych. Do tego pończoszki — za trzy złote. Razem 11 złotych.

Niemniej ważna sprawa to welon. Jest to ozdoba dość kosztowna i rzeczywiście ma zastosowanie tylko jednorazowe. W przeciwieństwie, np. do sukni, którą potem znosimy. Tiul używany na welony, jest dość kosztowny. Cena ładnego, w dobrym gatunku, wynosi 5 zł. za metr (szerokość 1 m. 40 cm.). Na długi,, otulający całą postać welon należałoby wziąć najmniej trzy metry. Poza tem pomyślimy i o pomarańczowych kwiatkach, a ładną girlandką dostaniemy za 5 złotych. Najpraktyczniej jest kupować girlandkę możliwie małą i niedrogą, lub poprostu parę bukiecików kwiatów pomarańczowych i niesplatając w jeden wianeczek duży, podzielić na małe bukieciki lub spleść małe wianuszki, przypięte na głowie i na samym welonie, jak to widzimy na załączonym modelu. Jest to praktyczniejsze i modniejsze przybranie. Możemy również, Chcąc oszczędzić na wydatku na welon, zastosować oryginalne i bardzo modne upięcie welonu, jakie widzimy na modelu sasiednim. Fantazyjnie włożona girlandka, przytrzymuje welon króciutki, spadający bowiem za ramiona, zakrywający również i twarz oblubienicy. Welon ten, suty i pięknie się układający, obszyty **jest wązhutką, ale** za to sutą riuszką z tiulu. Ładnie wyglądają przyczepione gdzie niegdzie pojedyńcze kwiatki pomarańczowe. Całość wygląda bardzo elegancko i również dostojnie i strojnie, jak i welon skrywający postać panny młodej całkowicie. Wtedy oczywiście wystarczy kupienie najwyżej półtora metra tiulu, co wyniesie 7 i pół złotego. Taka sama riuszka (zostanie nam na pewno od riuszki z welonu) ozdobi mankiety białych, pedwabnych rękawiczek, o krótkim mankiecie. Długi mankiet rękawiczki będzie tu nie na miejscu, gdyż ślubna suknia ma przecież długie rękawy. Rękawiczki takie, białe jedwabne, w ładnym, trwałym gatunku (przydazą się potem latem) dostaniemy za 5 złotych.

A teraz zsumujmy koszt tej ślubnej tualety.

Materjał na suknię i spód	Zł	33.
Uszycie sukni (wykrój i nici)	Zł.	4.50
Pantofelki i pończoszki	Zł.	11.
Tiul na welon	Zł.	7.50
Girlandka	Zł.	5.
Rękawiczki	Zł.	5.
Razem	Zł.	66.00

Tak więc koszt całkowity stroju ślubnego wynosi 66 złotych. A jeśli zważymy, że wszystkie te szczegóły toaletowe przydadzą się i mogą znaleźć zastosowanie jako strój wieczorowy, zdecydujemy się na tak niedrogą a przecież piękną i uroczystą szatę ślubną.

Nie wypalajmy całego papierosa!

Prawie każdy palacz posiada swoje własne zwyczaje w paleniu tytoniu, ale naukowe badania wykazuja też pewne reguły, konieczne dla ochrony zdrowia.

Ostatnie badania doktora Bogena w Cincinnati, dokonane na 50 gatunkach tytoniu wykazują, że żaden papieros nie powinien być do końca wypalony, a to dlatego, że ostatek papierosa zawiera dwie trzecie nikotyny i wiele szkodliwych substancyj, jak amoniak, drażniący oczy i błony śluzowe nosa.

Niemniej szkodzi ustom ciepło dopalającego się papierosa. Zrozumiałą jest rzecza, że z „zaciągania sie" dymem nie należy czynić „inhalacji", gdyż jest to ośmiokrotnie szkodliwsze, niż normalne palenie. Powinno się też palić powoli ,bo przez szybkie palenie płuca wchłaniają więcej niż połowę nikotyny.

Dr. Bogen stwierdził oprócz tego, że zapalony papieros, trzymany w rece, wydziela znacznie wiecej trujacych substancyj dla otoczenia, niż kłeby dymu przefiltrowane przez płuca.

Według opinji dr. Bogena najmniej szkodliwym jest papieros (bez ustnika) ,jeśli palimy go dziesięć minut. Czy jednak nałogowy palacz potrafi zastosować sie do narzuconych mu reguł? Bardzo wątpliwe.

Człowiek może żyć najwyżej 110 lat

Współczesne metody odmładzania przyczyniają się do określenia długowieczności człowieka. Uczeni angielscy twierdzą z całą pewnością, że organizm ludzki nie jest w stanie przetrwać więcej niż 100 lat. Wszyscy Metuzalemowie albo sami kłamią, albo czynią to ich biografowie. W ciągu wielu dziesięcioleci powtarzało się imię niejakiego Tomasza Parra, Anglika, który dożył jakoby 152 lat. Wiadomość tę potwierdził uczony Harvey, ale okazuje się, że protokół śmierci, według świadectw lekarzy sporządzony został po upływie 34 lat po zgonie Parra.

Słynna Marja Prion (17 wiek), która jakoby żyła 187 lat, również, jak się okazało, umarła o kilkadziesiąt lat wcześniej. Głośny Miguel Wiks, który dożył jakoby 180 lat, oraz 145-letni Jakób Dragenberg zmarli o wiele wcześniej. W rzeczywistości nie było jeszcze człowieka, któryby żył dłużej niż 110 lat.

Szkoły specjalne w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące szkół specjalnych w Polsce w ubiegłym roku szkolnym.

Jak wynika z tych danych, na terenie całego kraju istniało w ubiegłym roku szkolnym 87 szkół specjalnych, w tem 74 szkoły publiczne i 13 prywatnych. W szkołach tych wykładało 519 nauczycieli, pobierało zaś w nich naukę 7.285 uczniów, w tem 4.433 chłopców i 2.852 dziewcząt.

W ogólnej liczbie szkół specjalnych znajdowało się 7 szkół dla ociemniałych (270 uczniów), 16 szkół dla głuchoniemych (1,154 uczniów), 269 szkół dla umysłowo upośledzonych (4.776 uczniów), oraz 71 szkół dla moralnie zaniedbanych (1.085 uczniów).

W Warszawie znajdowało się 13 szkół specjalnych, również po 13 szkół istniało na terenie województw poznańskiego i łódzkiego. W woj. śląskiem było 11 szkół specjalnych, w pomorskim 7, w warszawskiem 6, w wileńskiem i lwowskiem po 5, w kieleckiem i lubelskiem po 4, w białostockiem 2, oraz w woj. wołyńskiem 1 szkoła specjalna.

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości"
Cena 10 groszy.

OKROPNE CZASY

— Straszna pogoda, albo zimno, albo gorąco. Niewiadomo co można zastawić w lombardzie.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „St. Cz" z Wilna

pragnie się ożenić ,ale ma trudności co do wyboru żony, rozumując, zresztą ,najzupełniej słusznie, że małżeństwo to zbyt poważny krok w życiu ,aby można go było podejmować bez dokładnego rozważenia wszelkich okoliczności. Oto zaś, jak nam sam swoją sprawę przedstawia:

„W r. ub. poznałem, będąc u znajomych ,dziewczę imieniem Krysia. Podobała mi się bardzo. Od owej chwili byłem tam częstym gościem i po kilku miesiącach oświadczyłem się. Moja Krysia przyjeła to dość przychylnie i poprosiła, żebym przyjechał do jej ordziców na wieś celem omówienia szczegółów. Pojechałem. Rodzice przyjęli mnie również.

Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie okazało sie, że Krysia jest zupełnie biedna. Ja zaś chciałem choć trochę pieniędzy dla poprawienia interesu. Coprawda, mam sklep spożywczy i na życie zarabiam ,ale zawsze z gotówka lepiej człowiek sobie radzi. I teraz nie wiem, co czynić. Niektórzy mówią, że bym nie pragnał pieniedzy, tylko dobrej i wzorowej żony, bo pieniądze, powiadaja, to rzecz nabyta i za nie szczęścia się nie kupi. Inni znów odradzaja, tłumacząc, że w dzisiejszych czasach pieniądz jest wszystkiem i radza, żebym sie ożenił choć z brzydka i starsza, byle tylko z gotówką .A mnie, Panie Redaktorze, chyba jakiś pech prześladuje ,bo gdy tylko poznam dziewczę, które mi sie podoba ,to sie okazuje, że bez pieniędzy. Gdy zaś, tylko bogata, to znów stara, jakaś tam zezowata lub z innemi wadami.

Moja Krysia ma 19 lat i jest dość przystojna ,a co najważniejsze, że jest dzieweczką niezepsutą, pracowitą i ma dobry charakter, a takiej mi najbardziej potrzeba. Ja natomiast mam już 29 lat i potrzeba mi przedewszystkiem dobrej gospodyni, bo pracować niema komu. Mam tylko matkę i to już staruszke.

Zwracam się wiec do Pana Redaktora, jak do ojca, którego już nie mam, z prośba o wskazanie mi drogi ,bo jak sie przekonałem z Pańskich odpowiedzi Pan najlepiej zna życie ludzi wszystkich warstw i jeden tylko zdoła mi udzielić madrej rady, do której z pewnością sie zastosuję".

Bardzo mi się w Panu podoba rozsadek, z jakim Pan ujmuje sprawe ,bo to w życiu bardzo cenne. Nie wolno doprawdy żenić się na łap-cap, bo w małżeństwie bardziej, niż gdzie indziej — co nagle, to po djable.

Co do opinji ,jakie Pan wysłuchał, to każda z nich ma trochę słuszności. Rzeczywiście, pieniądz nie jest i nie powinien być wszystkiem w życiu człowieka i sam ,oczywiście, szczęścia dać nie może. Ale przynajmniej go — nie burzy. Natomiast niedostatek może zgnębić miłość nawet dość silną. Pan jest kupcem, ujmuje Pan więc sprawę po kupiecku. Uważa Pan żonę za pewien wkład do interesu, zarówno gotówkowy, jak fizyczny w postaci nowej siły roboczej. To bardzo trzeźwy pogląd i niemożnaby mu nic zarzucić, gdyby nie pewne „ale" Zgadzam sie ,że „życie nie jest romansem", ale znów życie tak zupełnie bez romansu, to trochę, jak kartofle bez słoniny. Jeść można, często nawet trzeba, jak się nie ma na okrasę ,ale chciałaby dusza do raju... ziemskiego, choć na krótko, choć przelotnie. A gdy tej okrasy w życiu niema, może ono doçna zbrzydnać. Więc któż ostatecznie w Pańskim wypadku ma słuszność? Czy ci, co doradzaja brać dziewczynę, która sie podoba, choćby bez pieniędzy, czy ci, którzy doradzaja brać pieniadze choćby bez dziewczyny, ale za to ze stara czy nawet zezowatą baba? Predzej pierwsi, nieprawdaż? Bo co Panu przyjdzie z poprawy interesu, kiedy nie będzie dla kogo pracować? Przecież taka stara zezowata baba — to nie zacheta do pracy. I czego Pan jeszcze szuka, jak Pan ma i tak utrzymanie, a nawet sklep spożywczy? Utrzymanie jest, dziewczyna sie Panu podoba, oświadczyny przyjete, wiec na zapowiedzi i z Panem Bogiem, prawda? Takby się zdawało. Pozornie prawie zupełnie rozsądna i madra rada.

Tu wszakże przychodzi dopiero to „ale", o którem była mowa. Nie usłyszałem od Pana ani razu słowa „kocham". Wiem tylko, że Krysia się Panu podoba tak i owak, dość przystojna, nie zepsuta, pracowita, dobra dziewuszka. Wiec, na rozum rzecz biorac, myśli Pan sobie: dobrze. Ale co powiedziało serce Pańskie? Czy dośnił się Panu po nocach? Czy Pan widok Krysi? Czy Krysia śni si ePanu po nocach? Czy Pan teskni za nią? Czy odważając kawę lub zawijajac śledzie, widzi Pan oczyma wyobraźni obraz tej, która każe Panu zapominać o cukrze i soli? Bo jeżeli tak, to Pan ją kocha i wtedy czemprędzej z dziewczyną do ołtarza. Ale jeżeli niema miedzy Wami miłości, choć odrobiny choć jej cienia — przed ślubem to po ślubie z pewnością będzie piekło. Nawet najwieksza miłość w małżeństwie powszednieje, a cóż dopiero w małżeństwie bez miłości.

Wie Pan, czem ono się skończy? Otóż predzej czy później Pan albo żona Pańska pozna kogoś, który nagle wzbudzi pierwszą prawdziwą miłość, bo ta na człowieka może spłynąć w każdej chwili. I co wtedy? Tragedja. Wniosek? Ożenić się z Krysią tylko, o ile Pan ja kocha. Jeżeli nie, wziąć kogoś na posługi, o ile potrzeba Panu rąk do pracy, ożenić sie zaś dopiero, gdy serce przemówi.

P. Janek R. z Krakowa

narzeka na zmienność kolei losów życiowych, pisząc: „Jestem 25-letnim niebrzydkim kawalerem. Gdy pracowałem, chodziłem po dancingach i miałem wielkie powodzenie u płci pięknej, słowem, życie płynęło mi bardzo wesoło.

Zostałem jednak bez pracy. Nosiłem się z myślą o samobójstwie. Nie miałem celu w życiu. Aż wreszcie go odzyskałem. Poznałem w tramwaju i pokochałem uroczą Dziunię. Marzę o małżeństwie z nią. Natomiast jej rodzice każą mi z nią zerwać, bo jestem bez posady. My zaś już bez siebie żyć nie możemy. Ponieważ rodzice Dziuni są gorącymi zwolennikami działu „W cztery oczy", prosze więc ich zawiadomić, że dalsze ich przeszkadzanie nam może się skończyć tragicznie. Niech się opamiętają, póki jeszcze nie zapóźno".

Panie Janku, zamiast grozić rodzicom Dziuni, niech Pan lepiej nadeśle swój adres do naszego działu „Z otchłani bezrobocia" i wogóle stara się o prace, a wtedy z pewnością rodzice Dziuni pozwolą jej na ślub z Panem. Narazię zaś ma Pan prawo z nią się „widywać" i tego nikt Panu zabronić nie może.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Skandal na meczu Warta—Skoda

Przy stan'e 7:5 na korzyść Warty, sędzia przerwał zawody z powodu rzucenia na ring... kartofli!

(Gór.) Drużynowe. bokserskie mistrz. Polski od kilku lat przechodzą pod znakiem nieby wałych skandalów. Rok bieżący absolutnie nie różnił się od poprzednich, zdawało się jednak, przed kilku dniami, że wszystkie przeszkody ominięto i że finał Skoda — Warta w stolicy przekreśli dotychczasowe zajścia.

Niestety tak się nie stało. Już sama zapowiedź na początku meczu, że w wypadku rzucenia jakiegokolwiek... przedmiotu na ring, spowoduje przerwanie zawodów, wywołała obu rzenie na... galerji. Mimo to odnosiło się wrażenie, że uda się uniknąć awantur.

I trzeba stwierdzić, że publiczność nie zdała egzaminu. Zachowując się możliwie w czasie kilku walk, nie wytrzymała nerwowo podczas spotkania Majchrzycki — Woźniak i po kilku wrogich okrzykach, padł pierwszy.. kartofel!

Natychmiast znaleźli się naśladowcy i w tempie przyśpieszonem ring zapełnił się kartoflami.

Zapowiadało się jeszcze gorzej, gdyż bardziej krewcy widzowie poczeli grozić... biciem! W tych warunkach, prowadzący doskonale zawody, sędzia ringowy, por. Koprowski, przerwał mecz.

Stało się to przy stanie 7:5 dla Warty. Nie pomogły prośby gospodarzy i por. Koprowski ostentacyjnie opuścił gmach Cyrku.

Widzowie, acz z niechęcią, tłumnie wylegli na ulice.

A teraz zacznijmy od początku. Buńczuczne zapowiedzi gospodarzy o punktualnem rozpoczęciu meczu, (o 11-ej przed poł.) spaliły na panewce.

Mecz rozpoczął się z 40-to minutowem opóźnieniem. Dostęp do Cyrku był tak utrudniony, że wiele kobiet zemdlało.

Poza tem umożliwiono występy złodziejaszków. Ścisk bowiem był tak duży, że podobno „debiutanci" mieli powodzenie.

Ogólnie — organizacja meczu wręcz słaba.

*

Zespołem lepszym była Warta. To nie ulega kwestji. Li tylko szowiniści mogli marzyć, że warszawianie wygrają. Inna sprawa, że gdyby w barwach Skody wystąpił Pisarski, wynik mógłby brzmieć 8:8. Niestety Pisarski nie mógł stanąć na ringu.

W Warcie naogół wszyscy stali na wysokości zadania, acz forma Rogalskiego budziła zastrzeżenia. Za to Kajnar potwierdził swą dobrą opinję. Remis z Cyranem krzywdzi go.

Skoda miała najlepszych bokserów w Bąkowskim i Seweryniaku. Dobrze spisał się Müller.

*

Jak już podaliśmy mecz przerwano przy stanie 7:5 dla Warty. W najlepszym wypadku wynik mógłby brzmieć 9:7 na korzyść Warty.

Przebieg walk był emocjonujący. Zawodnicy walczyli ambitnie, zaciekle, do ostatniego tchu. Poznańczycy i to wszyscy dość często foulowali, co spotykało się z wroga postawą publiczności.

Wyniki: (od muszej do średniej): Czarnecki — *Sobkowski*. Poznańczyk lepszy, wygrywa zasłużenie na pkt.: *Rogalski — Müller*. Warszawiawin dzięki dobrej taktyce unika „gromów" Rogalskiego. Przy większej agresywności, mógł się pokusić o remis. Poznaniak wygrał, dzięki stałym atakom. *Cyran — Kajnar*. Poznaniak szybki, odważny z miejsca atakuje. Wytrzymuje doskonale tempo. Operuje ciosami obu rąk. Cyran odrazu silnie krwawi! Ciosy „nie wychodzą". Kajnar wykorzystuje każdy błąd. Czwarta runda ma przebieg dramatyczny. Obydwaj są wyczerpani, ale mimo to Kajnar znajduje jeszcze na tyle sił, by kilkakrotnie dosięgnąć przeciwnika. Wynik remisowy jest krzywdzący dla Kajnara; *Bąkowski — Sipiński*. Spodziewano się zdecydowanej, przewagi warszawianina, a tym czasem sadzac z przebiegu. Bąkowski z trudem wywalczył zwycięstwo: *Seweryniak — Aniola*. Walka bez „historji". Seweryniak „niszczy" Aniole przez 4 rundy i wygrywa na pkt.; *Majchrzycki — Woźniak*. Oczywiście Poznaniak góruje o klasę, ale Woźniak trzyma się dzielnie. Majchrzycki ma za to dwa ostrzeżenia. Zachowuje się poza tem arogancko, prowokując publiczność. Wreszcie, pada... kartofel i wśród wrzasków mecz zostaje przerwany.

Dodać należy, że Piłat (waga ciężka) otrzymał 2 pkt. walkowerem za niestawienie się Stibbego. Wynik 7:5 dla Warty.

*

P.Z.B. ma teraz kłopot. Czy mecz zostanie dokończony? Czy powtórzony? Czy wreszcie będzie walkoower dla Warty? Zaiste trudny problem. Ale historja się powtarza: drużynowe mistrzostwa Polski, nie kończą się „normalnie"! Skandal!!!

„Czarny dzień" fawcrytów

Ubiegła sobota była „czarnym dniem" dla tych klubów, które do ostatniej chwili faworyzowano, wysuwając jako zwycięzców. Porażki, poniesione przez faworytów i to z zespołami uplasowanemi na dalszych miejscach wskazują, że poziom piłkarski w Anglji jest niezwykle wyrównany.

A teraz przejdźmy do bilansu, który tak smutnie zapisał się w kronikach „faworytów". Zespół „Chelsea", który już w rozgrywkach o puhar wykazał świetną formę, potrafił i w mistrzostwach zadokumentować swą wyższość, bijąc z różnicą 5-ciu bramek „Sheffield United". Dzięki temu zwycięstwu „Chelsea", po wielu miesiącach, nareszcie wydostała się z ostatniego miejsca w tabeli, zajmując... przedostatnie.

Drugą sensacją była porażka „Totenham Hotspurs", który uległ słabemu „Leicester City".

Największy fawOryt „Arsenal" musiał skapitulować przed Manchester City, choć zwycięzcy ostatnio kiepsko się spisywali.

W każdem nieszczęściu znajduje się jednak minimalny procent szczęścia. To też entuzjazm (!?) zapanował w szeregach „Arsenalu", gdy rywale ich: „Derby Comithy" i „Hudensfield Town", wynieśli z bojów: pierwszy remis, a drugi — porażkę!

W ten sposób wszyscy faworyci zostali pokonani, z czego najbardziej cieszą się... zwycięzcy!

Warszawianka mistrzem hokejowym stolicy

Późnym wieczorem w piątek ub. na boisku Legji w obecności 2000 widzów odbył się mecz w hokeju lodowym o tytuł mistrza Warszawy pomiedzy Warszawianką i AZS'em. Mecz miał znaczenie decydujące o zdobyciu mistrzostwa.

Spotkanie zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 5:2 (2:0, 1:0, 2:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Michalski i Przedpelski po 2, Warner — jedną. Dla AZS obie bramki strzelił Doleczek.

W drużynie AZS wystąpił weteran Kowalski. Sędziował dobrze p. Sachs z Łodzi.

Wyjazd Wajsówny do Ameryki

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od zarządu Sokoła łódzkiego, dokąd obecnie przeniosła się zawodniczka Sokoła Pabjanickiego, Jadwiga Wajsówna, że rekordzistka światowa w rzucie dyskiem może wyjechać do Ameryki na zawody w New Yorku 24 lutego i 3 marca. Wobec powyższego wyjazd Wajsówny i Heljasza nastąpi definitywnie 8 lutego z Gdyni.

Na kanwie dnia

O meczu, który nie doszedł do skutku

(Gór.) Sprawa stosunków sportowych z naszym bliskim sąsiadem od wielu lat układała się niepomyślnie. I dopiero w roku ubiegłym, pod naciskiem miarodajnych czynników doszło do pierwszego spotkania między piłkarzami niemieckimi a polskimi na stadjonie w Berlinie.

Zdawało się, że od tej chwili zapanuje sielanka. Istotnie już wkrótce potem byliśmy świadkami meczu bokserskiego Poznań — Berlin w Poznaniu. Mecz ten, jak wiadomo zakończył się bezapelacyjnem zwycięstwem naszych bokserów. W prasie niemieckiej podniesiono larum potepiono kierowników pięściarstwa berlińskiego i t. d.

W międzyczasie pertraktowano na temat oficjalnego meczu bokserskiego Niemcy — Polska. Jedyna kwestja było ustalenie terminu. Niemcy wynajdywali najrozmaitsze przeszkody, mimo, iż nasi prowodyrzy okazali jak najdalej idące ustępstwa.

I wreszcie zdecydowano się, że mecz Polska — Niemcy odbędzie się 11-go lutego. P. Z. B. natychmiast przystąpił do organizacji meczu, to też łatwo sobie wyobrazić zdumienie, gdy niespodziewanie nadeszła wieść że Niemcy nie stana na ringu!

Powód? Rzekomo brak terminu (!) choć wiadomo, że we wspomnianym dniu Niemcy rozgrywają mecz z innym państwem.

Coś tu nie jest w porządku. Jednakże głosy, utrzymujące, że Niemcy nas poprostu lekceważą, nabierają cech realnych.

I dlatego też nasze stanowisko musi być jasne, wyraźne i męskie. Tego domaga się opinja sportowa w Polsce.

Za kulisami związków i klubów

Stołeczna Gwiazda czyni w dalszym ciągu starania o przyjęcie do kl. A. WOZPN. Sądząc z krążących na temat wersyj, starania te nie będą uwieńczone powodzeniem. Przyjęcie „Gwiazdy" do kl. A. WOZPN, byłoby niebezpiecznym precedensem, gdyż każdy „obrażony" klub z Podokr. Robot. „przeskakiwałby" do WOZPN...!

Jak nam donosza WOZPN, nie będzie mógł wystąpić na walnem zebraniu PZPN o zniesienie eksterytorjalności Ligi, gdyż tego rodzaju wniosek, mimo iż był przygotowany, na dorocznem zgromadzeniu WOZPN, nie został przegłosowany.

W roku bieżącym ma być zorganizowany obóz dla piłkarzy warszawskich. Do obozu będzie przydzielonych 60 — 70 piłkarzy.

W związku z mającym się odbyć w dniu 15 kwietnia b. r. meczem międzypaństwowym Polska — Czechosłowacja w Pradze, czynione są starania, by w tym samym dniu został rozegrany w stolicy mecz Warszawa — Praga.

Znany gracz z Unji lubelskiej, Łysakowski podpisał już zgłoszenie dla Legii warszawskiej. WOZPN zezwolił Łysakowskiemu na grę w barwach Legji.

Napastnik Legji, Gajger, miał szczere chęci by w roku bieżącym występować w barwach Skody. Niestety **na przeszkodzie stoi... WOZPN.**

Pod palącym słońcem Afryki

Znany piłkarz, Hausler zamieścił na łamach pisma wiedeńskiego nastep. korespondencje.

Dopiero przed kilku dniami wróciliśmy z tournee po Płn. Afryce i przyznaję szczerze, że obarczony jestem mnóstwem jak najmilszych wrażeń! Tem bardziej miło mi to podać do ogólnej wiadomości, gdyż przed wyjazdem „życzliwi" informowali mnie o barbarzyństwie tubylców i t. d.

Jest to wręcz wierutne kłamstwo. Zarówno Algier, jak Oran, Tunis i Casablanca, a więc miasta, gdzie odbyły się nasze występy posiadają moc pięknych domów i są świetnie zagospodarowane.

Witano nas wszędzie niezwykle serdecznie, a na meczach, publiczność entuzjazmowała się każdem dobrem **zagraniem**.

Nie zapominajmy, że [illegible] merykanie no moja drużyna, jak i inne zespoły, które tam przyjeżdżały. (Austria, Admira, Ferencavros, Ujpesti, Bocskay) poczęści odnosiły zwycięstwa, a mimo to nie było wypadku, by pod adresem naszym padały wrogie okrzyki.

Piłka nożna cieszy się w Półn. Afryce niebywałą popularnością. Nietylko w większych miastach, ale i w małych osiedlach popularność dla piłki nożnej jest poprostu zdumiewająca.

Bogatsze kluby, dażąc za wszelką cenę do skompletowania dobrego zespołu, szukają znanych graczy wszędzie. Dlatego też w niektórych zespołach spotykamy graczy różnej narodowości. I tak są drużyny, gdzie grają Portugalczycy, Włosi, Hiszpanie, **Węgrzy i A-merykanie.**

Oficjalnie kluby w Półn. Afryce uchodzą za amatorskie. Co prawda gracze cudzoziemcy otrzymują od swych klubów świetne posady, ale tego przecież nie można nazwać... zawodowstwem.

Boiska są naogół dobre, szkoda tylko, że nie pokryte trawą. Na poważniejsze zawody tłum wali ławą i liczba jego dochodzi do 15.000.

Sędziowie stoją na wysokości zadania. Nie ponosi ich lokalny patrjotyzm i potrafią zdobyć się na godny uznania objektywizm.

W sumie wrażenia z tournee po Płn. Afryce są istotnie bardzo dobre. Jestem przekonany, że wielu graczy europejskich w najbliższym czasie wyemigruje do Płn. Afryki, **by tam szukać szczęścia.**

Styczeń
29
PONIEDZIAŁEK
Franciszka S.

Ze sportu

Awans ZKS „Hagibor" do kl. B.

Wałne Zromedzenie KZOPN odbyte w dniu 21 bm. uchwaliło jednomyślnie przesunąć ZKS. Hagibor z klasy C do B. Przy tej sposobności należy poświęcić temu klubowi kilkanaście słów o jego działalności w zakresie piłki nożnej.

Klub ten istnieje już oficjalnie 7 lat tj. od roku 1927, który wykazał zawsze wielką działalność i żywotność, urządzając różne turnieje piłkarskie i propagując sport piłki nożnej na prowincji przez częste wyjazdy. Założycielem tego klubu byli: pp. Danenhirsch, Lederberger, Berkowicz i inni, którzy mają wielkie zasługi w rozwoju sekcji piłkarskiej tego klubu.

W roku 1928 I. drużyna piłkarska uzyskuje już pierwszy sukces zdobywając w turnieju kluhów żydowskich puhar na własaość.

Następnie w roku 1919 bierze udział w mistrzostwach klasy C. zdobywając przy dużej konkurencji zaszczytne III. miejsce w tej klasie. Nareszcie w roku 1930 drużyna zdobyła tytuł mistrza klasy C. i dochodząc do zawodów kwalifikacyjaych o wejście do klasy B., jednak bez szczęścia, gdyż brakowało tylko jednej bramki aby zakwalifikować się do klasy B. Również w tym roku II. drużyna uzyskała piękny sukces zdobywając mistrzostwo rezerw przy takiej konkurencji jak drużyny Wisły, Garbarni, Makkabi, Legji, Krowodrzy i t. d. otrzymując piękny puhar ufundowany przez K. Z. O, P. N.

W roku 1931 drużyna I. czyni dalsze postępy, zdobywając II. miejsce w turnieju „Legji", zdobywając przytem piękną nagrodę ufandowaną przez Zarząd Legji. W mistrzostwach klasy C. grają dalej bez szczęścia, tracąc mistrzostwo różnicą jednego punktu. W turnieju piłkarskim urządzonym przez Komitet Klubów Żydowskich drużyna Hagiboru zdobywa pierwsze miejsce i srebrny puhar, zwyciężając we finale B. klasową drużynę „Siłę" w stosunku 6:3.

W roku 1932 czołowi piłkarze zniechęceni niepowodzeniem w mistrzostwach w ubiegłych latach wycofują się na dłuższy czas z drużyny, która zostaje mocno osłabiona i w rezultacie zdobywa piąte miejsce w mistrzostwach. Zarząd klubu jednak nie zraża się temi niepowodzeniami, zabiera się energicznie do pracy urządzając jeszcze w tym roku jubileuszowy turniej piłkarski z okazji pięciolecia istnienia klubu. W turnieju tym brała już udział kompletna drużyna, to też rewelacją turnieju było zdobycie II. miejsca przez „Hagibor" zdobywając tem samem piękną nagrodę ufundowaną przez inż. Blühbauma.

W roku 1933, drużyna znajdując się w doskonałej formie, czego dowodem są piękne wysokocyfrowe zwycięstwa tak w zawodach towarzyskich jak i mistrzowskich. W mistrzostwach drużyna kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa spotykając się w decydujących zawodach z Prądniczanką, o tytuł mistrze klasy C, w których na zielonej murawie zakończyły się moralnem zwycięstwem Hagiboru, jednak pech prześladujący stale drużynę, chciał hy sędzia prowadzący te zawody przy dogrywce zapomniał losować boiska.

Protest wniesiony przez Prądniczankę do WG. i D. unieważnia dogrywkę a ponowna dogrywka daje odwrotny wynik 1:0 na korzyść Prądniczanki.

Walne Zgromadzenie KZOPN uznało że drużynie Hagiboru stała się w końcowych mistrzostwach krzywda i całkiem słusznie przesunął ją do klasy B Jak nas informują drużyna Hagiboru wystąpi w tym roku z najlepszemi swoimi zawodnikami jak: Bonderem, Fingerhutem I., II. i III., Blutzerem, Berdyczowerem I. i II., Schuhertem, Frommerem, Schmalholzem, Reichmanem, Wolmuthem, Kleinerem i Grinwaldem, toteż spodziewać się należy, że drużyna, którą przez tyle lat pech prześladował w obecnym sezonie odegra poważną rolę w klasie B.

Wł. Kozłowski.

Śledziówka

Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Wojen. R. P. w Krakowie zawiadamia tą drogą członków Koła i sympatyków o tem, że w sobotę dnia 3 i 10 lutego br. odbędą się w lokalu przy ul. św. Filipa 25 zabawy taneczne, dnia 13 lutego w tym samym lokalu urządza Pow. Koła „Śledziówkę".

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy Czeladzi Rzeźniczo-Wędliniarskiej w Krakowie

Związek czeladzi rzeźniczo-wędliniarskiej zorganizował Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy ul. Andrzeja Potockiego 18, które jest czynne w godzinach od 6-tej do 9-tej wieczorem codziennie.

Bezrobotni czeladnicy rzeźniczo-wędliniarscy powinni we własnym interesie rejestrować się w tem Biurze.

KRONIKA KRAKOWA

Rozprawa apelacyjna Ciunkiewiczowej - 26 marca

Krakowski Sąd Apelacyjny rozpatrywać będzie wkrótce jedną z największych afer asekuracyjnych w Polsce, której echa odbiły się we Francji i w Anglji. Aferą tą jest sprawa rzekomej hrabiny, Marji Ciunkiewiczowej, oskarżonej o sfingowane włamanie do swego pokoju w hotelu krakowskim w styczniu 1932 i o usiłowane wyłudzenie od paryskiego Towarzystwa ubezpieczeń Lloyd premji asekuracyjnej w wysokości 20 miljonów złotych. W grudniu 1932 stanęła Ciunkiewiczowa przed sądem okręgowym w Krakowie, który po pięciodniowej rozprawie wydał wyrok, skazujący oskarżoną na 15 mies. więzienia z zawieszeniem na 5 lat i kilkuletnią utratę praw obywatelskich i honorowych.

Obrońca oskarżonej adw. dr. Woźniakowski zgłosił apelację od tego wyroku. Sąd Apelacyjny dopuścił szereg wniosków obrony i przesłuchał nowych świadków, m. in. ministra Baranowskiego z Paryża, którego zeznania w tej sprawie stanowią niezwykłą sensację. Rewelacyjny zwrot w tej sprawie stanowi także fakt, że niedawno temu wygrała Ciunkiewiczowa w Londynie proces wytoczony jej przez wdowę po zmarłym komisarzu sowieckim Krassinie, która żądała zwrotn kleinotów oraz pieniedzy, jakie Ciunkiewiczowa otrzymała od Krassina — jako jego przyjaciółka.

Jak się dowiadujemy sędzia-referent sprawy Ciunkiewiczowej sa. dr. Cieślewski, ukończył już studjowanie aktów tej sprawy. W dniu 27 stycznia wyznaczony już został termin procesu apelacyjnego Ciunkiewiczowej. Rozprawę wyznaczono na dzień 26 marca br. Proces potrwa 3 dni i zakończy się w Wielki Czwartek. Trybunałowi przewodniczyć będzie wiceprezes Sądu apel, dr. Potempa, wotować będą sa. dr. Cieślewski i prawdopodobnie sa. dr. Kawęcki.

Sensacyjne rozprawy w Krakowie

Dnia 15 lutego 1934 odbędą się w sądzie okr. karnym jako sądem przysięgłych następujące rozprawy: dnia 15 II. stanie Leon Jedynak, oskarżony z art. 254, przewodniczyć będzie s. o. dr Pilarski. Dnia 16 i 17 II. stanie Józef Wyczesany, oskarżony z art. 259 przewod. będzie s. o. dr Stuhr. Dnia 19 i 20 II. stanie Wojciech Lekki i tow. oskarżony z art. 225 przewod. s. o. dr Ostręga. Wkońcu dn. 21 jako ostatnia rozprawa odbędzie się przeciw Piotrowi Koźminowi, osk. z art. 259 a przewodniczyć będzie s. o. dr. Solecki.

Akuszerka uśmierciła pacjentkę w Podgórzu

W sobotę dnia 27 bm. zmarła Marja Trepowa w Podgórzu.

Przyczyna tragicznej śmierci śp. Trepowej była początkowo okryta tajemnicą. W pierwszej chwili sądzono, że zmarła popełniła samobójstwo. Wkrótce okazało się, że przypuszczenie to było mylne. Mąż i ojciec otrutej wśród tajemniczych okoliczności kobiety wszczęli na własną rękę dochodzenia, które wykazały, że denatka padła ofiarą zbrodniczego spędzenia płodu. Wkrótce po zajściu śp. Trepowej w ciążę, poczęto ją namawiać do spędzenia płodu, na co początkowo nie chciała się zgodzić, tembardziej, że i mąż sprzeciwiał się temu. Jakieś znajome kobiety wpływały jednak w dalszym ciągu na młodą kobietę, by zgodziła się na sztuczne poronienie. Kiedy onegdaj Trepowa wyszła z domu, spotkała niejaką Cmielowską, zamieszkałą przy ul. Salinarnej, która ją tak długo namawiała do spędzenia płodu, aż Trepowa uległa. Wówczas obie kobiety udały się do mieszkania Cmielewskiej, która w nieudolny sposób przeprowadziła zabieg, a następnie dała Trepowej jakąś truciznę, którą ta zażyła. Wynik tej „operacji" był tragiczny. Nieszczęsna kobieta zemdlała w domu niezwykłej akuszerki. Wszelka pomoc okazała się daremną i w kilka godzin później zmarła.

O wypadku zawiadomiono natychmiast władze bezpieczeństwa, które stwierdziły, że istotnie miało tu miejsce zbrodnicze spędzenie płodu, wobec czego przeciw sprawczyni tragicznej śmierci śp. Trepowej wszczęto dochodzenia karne.

Inkasent Bastera przed sądem

Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj w sądzie okręgowym karnym Władysław Banduła, lat 34 b. inkasent firmy Józef Baster. Akt oskarżenia zarzuca Bandule że w roku 1931 sprzeniewierzył na jego szkodę 2181 zł. zainkasowane za piwo.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Mrażek.

Uruchomić cementownię w Bonarce

Od 1929 r. stoi zamknięta fabryka cementu B. Libana w Bonarce, która zatrudniała kiedyś około 800 robotników i liczny zastęp urzędników.

Dobrze urządzoną tę fabrykę zamknięto pod naciskiem kartelu i T-a Solvay. Obecnie, gdy kartel cementowy przestał istnieć, powstała możliwość uruchomienia fabryki, co byłoby wielką ulgą dla bezrobotnych, gdyż wielu znalazłoby pracę.

Podobno na przeszkodzie do uruchomienia tej fabryki stoi T-wo Solvay, które posiada pewien wpływ na cementownię w Bonarce.

Wielki czas, aby władze wglądnęły w tę sprawę i spowodowały uruchomienie Bonarki.

Trzej bandyci zbiegli

Z więzienia karno-śledczego w Starogardzie korzystając z chwilowej nieuwagi jednego z dozorców zbiegli z więzienia 28-letni morderca ś. p. Haasego z Bałdowa Franciszek Chyłkowski, bandyta Stanisław Moszczyński odsiadujący karę za bandytyzm, oraz niebezpieczny szpieg Herman Limon.

Proces łapanowski przed sądem apelac. w Krakowie

Jak się dowiadujemy we czwartek dnia 8 lutego br. krakowski sąd apelacyjny rozpatrywać będzie sprawę o zajścia w Łapanowie. W związku z tą sprawą sąd przesłucha szereg świadków, wskazanych przez obronę.

Akademik Uniw. Jag. przed sądem

W sądzie grodzkim w Wieliczce przed sędzią Milzem odbyła się onegdaj rozprawa karna przeciwko studentowi praw U. J. Fuhrschmidowi Romanowi, synowi b. komornika sądu grodzkiego, oskarżonemu o oszustwo dokonane w ten sposób, że w dniu 29 kwietnia ub. r. służba kolejowa w motorówce na linji Wieliczka—Kraków ujęłu Furschmida jadącego na kolejowy bilet miesięczny, należący do niejakiego Schnura.

Sąd odroczył rozprawę celem przesłuchania świadków. Oskarżał rzecznik prokuratury st. poster. Sikora.

Wielki skandal erotyczny

Z Łodzi donoszą, że ujawniony tam został niebywały skandal erotyczny. Uwagę władz bezpieczeństwa zwróciły orgje odbywające się w domu przy Alei Kościuszki 1, w mieszkaniu zajmowanem przez niejaką Anielę Filipienko, żony „kapitana",

Śledztwo wykazało, że dwie nieletnie córeczki pani „kapitanowej" 13 i 16-letnia brały udział w tych orgjach erotycznych

Zmiana dnia targowego z powodu święta

Wobec przypadającego w piątek 2 lutego uroczystego święta M. B. Gromnicznej odbędzie się targ na bydło rzeźne i nierogaciznę na centralnej targowicy, a na bydło i nierogaciznę hodowlaną oraz drzewo na targowicy na Zabłociu we czwartek 1 lutego.

Tragiczny wypadek tramwajowy

Wczoraj przed dworcem Gdańskim w Warszawie zdarzył się tragiczny wypadek.

Wskutek gwałtownego szarpnięcia na skręcie wypadła z tramwaju linji 17 młoda kobieta, trzymająca na ręku 6-cio tygodniowe dziecko. Nieszczęśliwa kobieta wraz z dzieckiem dostała się pod koło przyczepnego wozu, ponosząc śmierć na miejscu. Dziecko cudem ocalało. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Bestjalski mord

W Kosowie Starym (pow. Kołomyja) przedsiębiorca przewozu drzewa z lasów państw. Michał Susak, został onegdaj zamordowany. Śledztwo wykazało że: Zamordowany żył od 3 lat w niezgodzie ze swymi teściami, Pasajlukami. Chcąc się pozbyć wroga, Pasajlukowie namówili swą córkę, Paraskę (żonę denata) by sprzątnęła Susaka. Następnie wszyscy troje podmówili Jakóba Koliszнego, by dokonał zabojstwa, obiecując mu 200 zł. i 5 mórg pola. Koliszny bał się jednak widocznie silnego Susaka i dobrał sobie do pomocy Iwana Bojsiuka. Obaj zaczaili się na drodze, którą przechodził Susak, a Koliszyn zadał mu znienacka cios siekierą w głowę Bojsiuk zaś dobił go kołem.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„AETERNITAS"
Kraków, Mikołajska 14
tel. 140-47 — (obecnie emeryt. asesora Wojew. Krakowskiego Karola Wagi), urządza pogrzeby, przeprowadza ekshumacje i wywozy zwłok na dogodnych warunkach.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Poniedziałek 7·30 wiecz. „Rodzina"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Wyrok życia"
Apollo „Moje marzenie — to ty"
Atlantic: „Pieśń Poganina"
Bagatela: „Zabawka"
Dom Żołnierza: „C. K. Feldmarszałek"
Muzeum: „Axela"
Promień: „Lu dzie w „hotelu"
Słonko: „Jego Ekscelencja subjekt"
Sztuka: „Kocham cię we środę"
Świt: „Samarang Ahmang i Sai-yu" „Port San Diego".
Uciecha „Testament dra Mabnze"
Wanda: „Nie damy ziemi..."

RADJO

Poniedziałek 29 stycznia 1934 r.

Kraków, G. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegl. Prasy, 11.50 Wiadomości bież., 11.57 Hejnał, 12.05 Muzyka, 12.30 Wiadom. meteor., 12.55 Dz. poł., 15.25 Transm. z Warsz., 15.40 Przegląd komunikacyjny, 15.55 Transmisja z Warsz., 17.50 Płyty, 18.00 Transm, z Warsz., 19.05 „Najnowsze wydawictwa, 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warszawy.

Dyżur nocny aptek

Rynek Gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Podgórze Kalwaryjska 27,

Wykrycie szmuglu sacharyny

Z Felsztyna donoszą: W dniu 25 stycznia wpadła miejscowa policja na trop handlarza sacharyny. Handlarzem zaopatrującym okoliczne wioski w ten towar okazał się kupiec Wander, który sprowadzał ją z Krakowa pocztą, jako przesyłkę żywnościową. Policja zakwestjonowała u niego pół kg. sacharyny, świeżo przyniesionej z poczty, Wander zbiegł.

Aresztowanie urzędnika

Policja krakowska aresztowała Kubalę Jana, lat, 20, urzędnika prywatnego, zam. przy ul. Bosackiej 9, za przywłaszczenie rzeczy, wartości 35.000 zł. po zmarłym w styczniu br. ś. p. Woźniaku Władysławie, zam. w Krakowie przy ul. Juljusza Lea 22, na szkodę pozostałej po zmarłym rodzinie. Z przywłaszczonych rzeczy odebrano obraz pendzla włoskiego malarza Carla Dolciego, przedstawiający wartość około 30.000 zł.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Balę Stanisława, lat 28, robotnika, na gorącym uczynku kradzieży jednej pary trzewików, wart. 16 zł. na szkodę Samuela Windscha, zam. w Krakowie przy ul. Szewskiej 10.

Matusika Franciszka, lat 28, ślusarza, zam. w Łagiewnikach, Latkę Józefa, lat 20, robotnika, Kozińskiego Eugenjusza, lat 20, zam. w Łagiewnikach i Grosika Marcina, lat, 29, szofera, zam. w Krakowie przy ul. Kościuszki 47, za współudział w kradzieży części do auta, wart. 1.500 zł., na szkodę Dawida Ginstlinga, zam w Krakowie, ul. Józefińska 22. Kradzieży dokonano w miesiącu grudniu ub. r.

Kmiecika Juljana, lat 30, malarza pokojowego, zam. w Krakowie, ul. Mazowiecka 114, za kradzież sieczkarni, wart. 25 zł. na szkodę Józefa Gargasa zam. zam. w Krakowie, ul. Popiela 2. Skradzioną sieczkarnię odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.